

Miejsce na identyfikację szkoły

ARKUSZ PRÓBNEJ MATURY Z OPERONEM JĘZYK POLSKI

POZIOM ROZSZERZONY

Czas pracy: 180 minut

MARZEC
2019

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 11 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Wypracowanie napisz w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

Za napisanie
wypracowania
można otrzymać
łącznie **40 punktów**.

Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

--	--	--

**KOD
ZDAJĄCEGO**

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Określ, jaki problem podejmuje Marta Piwińska w podanym tekście. Zajmij stanowisko wobec rozwiązania przyjętego przez autorkę, odwołując się do tego tekstu oraz do innych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 300 słów.

Marta Piwińska, *Miłość romantyczna*

Sentymentalizm uczył słuchać głosu serca. Romantycy w głosie serca słuchają przeznaczenia. Miłość kojarzą z losem. Inaczej mówiąc, miłość nie jest dla nich problemem obyczajowym, społecznym, biologicznym, psychologicznym. Jest problemem metafizycznym i egzystencjalnym. Dlaczego?

Dlatego, że dla romantyków samo życie stało się problemem. Świat – wedle słynnego zdania Słowackiego – przypomina dywan oglądany od lewej strony, po której widać tylko supły, zerwane wątki i bezładną płataninę, lecz wiemy, że oczy nas myślą: wszystko to układa się w sensowny i harmonijny wzór, z tamtej strony. Życie ludzkie w chaosie świata – oglądanego z ziemskiej strony – jest jednym ze splątanych nie wiadomo po co i urwanych bezsensownie wątków. Nie składa się w nic, nie znaczy nic – i taki ogląd swego losu doprowadzał romantyków do słynnej „choroby wieku”. [...] Życie ludzkie, tak jak je rozumieli romantycy, jest właściwie jednym wielkim pytaniem stawianym nieustannie światu i zaświatom, Bogu, naturze i historii o sens wszystkiego i o to, jaki w tym ogólnym sensie – o ile jest – ma sens, cel, przeznaczenie, istnienie poszczególne – skoro już jest. [...]

W jeden tylko sposób świat może człowiekowi odpowiedzieć na jego pytanie tu i teraz ludzkim głosem: wtedy gdy „czuciu odpowiada drugie czucie”. W tej sytuacji trudno się dziwić, że miłość musiała odpowiadać na wszystkie pytania; być kluczem do sensu istnienia i do każdego indywidualnego losu.

Przez miłość przebijają na tę ziemską stronę tamten boski i kosmiczny wzór. W przypadkowości rysuje się konieczność, w chaosie sens. Niejasno, czasem tylko na chwilę, raczej jako sygnał niż jako pełny tekst przeznaczenia [...], wiąże zerwane wątki, a chaotyczną płataninę układa w harmonię – ale tylko w echu i odbiciu, częściowo i fragmentarycznie, ponieważ nieskończoność tak się ma do ziemskiej skończoności, jak lustro do świata: chwyta jego fragment i zamyka go w swoich ramach.

Tak samo zresztą romantyczni kochankowie są dla siebie nawzajem echem i odbiciem; szukają „istoty bliźniaczej”, żeby się w niej poznać czy też żeby się „rozpoznać w swoim jestestwie”, mówiąc tamtym stylem. Miłość romantyczną określano często jako poszukiwanie sobowtóra innej płci.

Marta Piwińska, *Miłość romantyczna*, Kraków-Wrocław 1984.

Temat 2. Dokonaj interpretacji porównawczej podanych utworów. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 300 słów.

Konstanty Ildefons Gałczyński, *Małe kina*

Najlepsze te małe kina
w udręce i rozterce,
z krzesłami rozściełanymi
pluszem czerwonym jak serce.

Na dworze jeszcze widno,
a już się lampa kołysze
i cienie meandrem biegną
nad zwiastującym afiszem.

Chłopcy się drą wniebogłose
w promieniach sztucznego światła,
sprzedają papierosy,
irysy i sznurowadła.

O, już się wieczór zaczyna!
Księżyc wyciąga ręce.
Najlepsze te małe kina
w rozterce i udręce.

Kasjerka ma loki spadziste,
króluje w budce złocistej,
więc bierzesz bilet i wchodzisz
w ciemność gdzie śpiewa film:

szeleszczą gaje kinowe,
nareszcie inne, palmowe,
a po chodniku bezkresnym
snuje się srebrny dym.

Jak tu miło się wtulić,
deszcz, zawieruchę przeczekać
i nic, i nic nie mówić,
i trwać, i nie uciekać.

Srebrzysta struga płynie
Przez umęczone serce.
Drzemiesz w tym małym kinie
jak list miłosny w kopercie:

„Ty moje śliczne śliczności!
Znów się do łóżka sam kładę.
Na jakimż spotkam cię moście?
Twój
Pluszowy niedźwiadek”.

Wychodzisz zatumaniony,
zasnuty, zakiniony,
przez wietrzne peryferie
wędrujesz i myślisz, że

najlepsze te małe kina,
gdzie wszystko się zapomina;
że to gospoda ubogich,
którym dzień spłynął źle.

1947

Konstanty Ildefons Gałczyński, *Małe kina*, http://www.kigalczynski.pl/wiersze/malekina.html?p=_wi [dostęp: 30.08.2018]

Stanisław Barańczak, *Łzy w kinie*

Łzy w kinie płyną łatwiej.
Łatwiej niż w życiu (pomoc:
zgaszenie na sali świateł),
ale i łatwiej niż w domu,
przed własnym telewizorem:
za wydatek na bilet
pragnie się mieć wieczorem
coś uchwytne: chwilę
śmiechu lub – zwłaszcza – łez
(od śmiechu widz czuje się lepiej,
od płaczu – lepszym niż jest).
Kinowa łza nie oślepia
oka; przeciwnie, przemywa
i kąpielami słonymi
sprawia, że oko przeżywa
to, co samochód w myjni
lub dusza w trakcie spowiedzi.
Kratką i ciemnym okienkiem –
ekran, przed którym się siedzi
(w kinie, jeśli kto klęknie,
są to przypadki nieliczne),
lecz przed tym panoramicznie
rozrosłym konfesjonalem
otarciem łzy wyznajemy
swój grzech śmiertelny, tajemny,
nie ujmujący – ujemny
znak, minus, który jest piętnem:
„Choć się naprawdę starałem,
choć próbowałem usilnie,
od ostatniego seansu
znów nie zdołałem żyć w pięknie,
w krainie Sensu i Głansu,
w sposób tak żywy, człowieczy,
pełny, prawdziwy, bezsprzeczny,
jak żyją aktorzy w filmie”.

Stanisław Barańczak, *Łzy w kinie* [w:] tegoż, *Wiersze zebrane*, Kraków 2006.

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)

